

Streszczenie pracy doktorskiej

Od głównej roli, po epizod.

Współpraca z Wojciechem Smarzowskim na przykładzie ról w *Bez tajemnic*, *Wołyniu*, *Klerze*, *Weselu* i *Domu dobrym*

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem

Prof. dr hab. Grzegorza Chrapkiewicza

Wojciech Smarzowski towarzyszy mojej drodze artystycznej i zawodowej właściwie od początku. W końcu - jeśli o pierwszeństwie produkcji ma decydować data jej premiery – u niego debiutowałem. W kolejnych latach *Bez tajemnic* znalazłem się w obsadzie każdego filmu Smarzowskiego.

W kolejnych rozdziałach mojej pracy opisuję następujące po sobie spotkania ze Smarzowskim. Skupiam się na poszczególnych etapach powstawania roli – od castingu, przez preprodukcję, własną pracę nad postacią, próby z reżyserem i pozostałymi aktorami, szkolenia ze specyficznych, niezbędnych dla danej roli umiejętności, aż po właściwie zdjęcia.

Równolegle do opisu procesu powstawania tych ról, analizuję kino Smarzowskiego. To, jak je – moim zdaniem – widzi i rozumie, jak buduje swoje filmy i światy, o których opowiada, a przede wszystkim to, w jaki sposób pracuje z aktorami i jak owa praca wpłynęła na mnie, jako młodego aktora. Smarzowski, skupiony na aktorze, jako partnerze, komunikuje się z nim szybko i skutecznie, lapidarnie. Błyskawicznie ustala wspólny cel i język. Niewiele mówi o technice aktorskiej. Raczej inspiruje aktora pozornie prościutkimi wskazówkami, często metaforycznymi, niby niekonkretnymi, a w istocie takimi, które w wyniku „nadawania na tych samych falach” otwierają wyobraźnię aktora.

Jako scenarzysta, pisze aktorom intensywne, wymagające psychicznie, popisowe role. Jako reżyser zaś, dba o prawdopodobieństwo psychologiczne postępowania postaci, przy maksymalizowaniu stawki i budowaniu skrajnego stanu psychicznego bohatera. Jednocześnie, nie interesuje go tak zwany aktorski naddatek, rodzaj formy, technicznego obsłużenia sceny.

Świadomy tego, jak czujnym obserwatorem jest kamera, Smarzowski odziera aktorów z „grania”, prowokując do „bycia”, do czystych emocji, do czystego działania.

„Nie ma małych ról”, mówi się w środowisku aktorskim. W kinie Smarzowskiego nie ma ich z całą pewnością. Istotnie, tę samą miarę i uwagę przykłada Smarzowski do wszystkich ról w swoich produkcjach. Absolutnie wszystkich. Najmniejszy nawet epizod w jego filmach jest zbudowany precyzyjnie i świadomie. Aktor i reżyser wspólnie określają stosunek danego bohatera do pozostałych postaci i wydarzeń w opowiadanej historii, bardzo często znajdując nawet miejsce na tak zwany przebieg roli, na przemianę bohatera i pointę.

Specyfika pracy tego znakomitego reżysera i fakt, że otacza się w dużej mierze stałymi współpracownikami, pozwala mi rozważyć w mojej rozprawie doktorskiej fenomen „zespołu Smarzola”. Zaś fakt, że w filmach Smarzowskiego wykreowałem tak postaci pierwszoplanowe, jak i drugoplanowe, a wreszcie epizody, pozwala mi na rozważania nad rolą i miejscem aktora w dziele filmowym, funkcją jego postaci w całości utworu i nad różnicami w budowaniu dużej i małej roli. Mówiąc w skrócie, rola główna daje aktorowi duże pole do niuansowania tego, co i jak chce opowiedzieć. Im mniejsza zaś jest rola, tym większej dyscypliny wymaga od aktora w komunikowaniu się z widzem. Rola drugoplanowa i epizodyczna powinna być zbudowana z wyrazistych składowych. Aktor powinien obrać pewny, zdecydowany kurs (ale taki, który służy treści filmu, który umieszcza rolę w odpowiednim miejscu w opowieści) i śmiało nim podążać.

W podsumowaniu rozprawy opisuję wpływ współpracy ze Smarzowskim na moją pracę pedagogiczną. Doświadczenie, jakie zdobyłem na jego planach filmowych porównuję do asystentury u prof. dr hab. Grzegorza Chrapkiewicza. Tropem moich mistrzów, traktuję studentów jako partnerów. Wierzę, że rezultatem semestru powinien być efekt wspólnych, twórczych prób, a nie zadana przeze mnie partytura, którą studenci muszą opanować i wykonać. Prowokuję studentów, by sami podejmowali decyzje artystyczne. By odkryli w sobie i pielęgnowali intuicję.

Posługując się pewnym uproszczeniem, warto studentom zwyczajnie „pozwolić grać”. Nikt nie jest perfekcyjny od pierwszej próby. A adepci aktorstwa muszą wciąż próbować, odkrywać to, co nowe, popełniać błędy i się na nich uczyć, by wreszcie – odnaleźć swoją drogę.

